TYGODNIK BIALSKI

PISMO CHRZEŚCIJAŃSKICH I POLSKICH ORGANIZACJI.

BÓG I OJCZYZNA! MÓDL SIĘ, PRACUJ I OSZCZĘDZAJ!

Nr. 22. | Biała, dnia 29. maja 1920. | Rok II.

Cena numeru 70 fen. (1 K) | Wychodzi co sobotę. | Ceny ogłoszeń:

Prenumerata z przesyłką wynosi: rocznie 32 Mk, półrocznie 16 Mk, ćwierćrocznie 8 Mk. | Redakcja i Administracja: Biała, Dom katolicki. Nr. telefonu 458. | Od wiersza petitowego 1 K. Krótkie ogłoszenia 4 K.

Nasza ofenzywa na wschodzie.

Ofenzywa polska na wschodzie wykazuje niezbicie niezwykłą siłę wewnętrzną narodu polskiego. Odradzające się dopiero Państwo polskie dokonuje czynu, który zwraca na siebie uwagę całego świata. Coraz więcej zaczyna się już mówić o Polsce, jako o stróżu ładu i porządku w środkowej Europie.

Już sam nagi fakt, że Polska okolona zewsząd bolszewicką anarchią, sama przecież skutecznie się jej opiera i nie daje się zmiażdżyć bolszewickiej pierścienicy, lecz na pogruchotanych bolszewickich karkach jedzie daleko na Wschód, musi nakazywać szacunek i uznanie dla Polski.

Lecz jeszcze jest drugi moment podnoszący Polskę w oczach szlachetnych narodów. Oto **Polska** idąc na Wschód **nie ma na celu imperjalistycznych zamiarów**, jak to usiłują twierdzić Niemcy, ale **niesie wolność dla sąsiedniego narodu**, którego losy od dawna były splecione z losami Polski. Polska po raz już nie pierwszy szła do boju *„za naszą i waszą wolność"*. A gdy wolność wywalczyła dla siebie, umiała się tą wolnością dzielić z drugimi i nikomu wolności nie zazdrościła.

Zaznaczyć tu trzeba, że nawet daleki marsz wojsk polskich na Kijów nie jest jeszcze wyciągnięciem ręki po cudze, lecz jest złączeniem się dwóch wolnych narodów dla obrony przed wspólnym i ciągle jeszcze groźnym wrogiem.

Naczelnik Państwa daje na to swoją porękę — a gorące owacje z powodu zwycięstw wschodnich, jak również zagraniczne telegramy skierowane do osoby Naczelnika świadczą, że za tem wszystkiem jest wola całego narodu oraz sympatja i zgoda zagranicy.

Rzecz naturalna, że najbardziej z ofenzywy wschodniej niezadowoleni są Niemcy. Marzyli i ciągle jeszcze marzą o połączeniu się z Rosją na platformie bolszewizmu. Przez Polskę i kosztem Polski chcą urządzić sobie orgję anarchji i poprowadzić syny bolszewickie jeszcze raz przez czerwone morze krwi. Nie wolno nam zapomnieć o tem, że **Niemcy i Rosja — dwa odwieczne a nieubłagana wrogi Polski** — czy one są pod rządami carskiej dynastji Romanowów, czy Hohenzollernów, czy dzisiejszych sowietów Trockich, Leninów, albo Scheidemanów. Zmienione tylko osoby, lecz rzecz została tasama.

I Polska to rozumie, że dopuścić do złączenia się tych dwóch strasznych dla Polski potęg, znaczyłoby wykopać grób dla Polski.

Tego chyba żaden uczciwy Polak sobie nie życzy.

R.

Dobroczynna ustawa.

Od dnia 6. bm. obowiązuje ustawa w sprawie ograniczenia sprzedaży napojów alkoholowych. Ograniczenia te odnoszą się do napojów, zawierających więcej niż 25%, a mniej niż 45% alkoholu. Napojów bowiem, zawierających nad 45% alkoholu, albo furle, nie wolno pod żadną postacią dla spożycia sprzedawać. Z uwzględnieniem tych ograniczeń nie wolno podawać, ani sprzedawać napojów alkoholowych między innemi: nieletnim niżej lat 18, uczniom szkół niższych i średnich, w bufetach kolejowych i budynkach wojskowych oraz fabrycznych, następnie domach ludowych i budynkach, oddanych do użytku służby publicznej.

W niedziele i święta nie wolno nigdzie sprzedawać napojów alkoholowych, począwszy od godz. 3ciej dnia przedświątecznego do godz. 10tej rano dnia poświątecznego. Następnie — w miejscowościach, gdzie zarządzono pobór wojskowy, lub wybory, wreszcie poza obrębem miasta wojewódzkiego, lub powiatowego w czasie tłumnych zebrań, jak jarmarków, odpustów itd.

Liczba istniejących szynków nie może być powiększoną, a począwszy od 1. stycznia 1921 szynki zostaną zmniejszone w tym stosunku, że na 2500 mieszkańców może przypaść najwyżej jedno miejsce drobnej sprzedaży napojów alkoholowych. Nadto poszczególne gminy mogą przez głosowanie powszechne zwykłą większością uchwalić zupełny zakaz sprzedaży napojów alkoholowych. Głosowanie to może zarządzić zwierzchność gminna albo z własnej inicjatywy, lub musi to uczynić na żądanie jednej dziesiątej części mieszkańców gminy którzy 21 lat skończyli.

Wszelkie wykroczenia przeciw tej ustawie będą karane grzywnami do 100.000 marek i aresztem do trzech miesięcy.

Miejmy nadzieję, że ustawa ta sprowadzi na społeczeństwo błogosławione skutki i przyczyni się do podniesienia moralności, a nadto spowoduje ograniczenie lekkomyślnych wydatków na trunki i wytrąci broń z ręki naszym „neutralnym".

(*„Głos Narodu"*).

Co wolno pisać w gazecie krakowskiej, a czego nie wolno w „Tygodniku Bialskim"?

W chwili, gdy na Śląsku Cieszyńskim i w Zagłębiu dokonywują Czesi zdradzieckich mordów na naszych braci, gdy na wspomnienie o ich podłych gwałtach krew ścina się w żyłach, dowiadujemy się o rzeczy niesłychanej. Oto w bialskiej Radzie miejskiej zasiada dwóch poddanych czecho-słowackich, pp. Titze i Fojcik, pierwszy Niemiec, w służbie polskiej kolei państwowej, drugi nieokreślonej narodowości, prawdopodobnie rodowity Czech, obaj delegowani do Rady przez tutejszą P. P. S.

Sprawa wprost skandaliczna, gdy się zważy, że obecna Rada miejska została złożona, nie drogą wyborów, lecz drogą kompromisu między Polakami a Niemcami, oraz socjalistami, a zatwierdzało jej skład tut. starostwo, względnie jego kierownik, p. Nowak, który nie zadał sobie nawet tyle trudu, by zbadać narodowość przedłożonych mu do zatwierdzenia kandydatów. Naturalnie Polacy chyba Czecha do Rady miejskiej nie delegowali — tak samo i Niemcy — tylko mandaty P. P. S. mogły nasuwać pewne wątpliwości, jako że międzynarodówka nie patrzy na narodość i poddaństwo państwowe, lecz na przynależność partyjną.

Po mieście, na dobitek złego, krążą pogłoski, że urzędowe w sprawie powyższych radnych doniesienie ma być zignorowane lub długo nie załatwiane, byle nie tknąć członków klubu P. P. S., którzy naturalnie u p. starosty są w specjalnych łaskach, gdyż p. starosta to robi, co mu mener partji P. P. S., Dr. Gross, podyktuje. — Czekamy z zaciekawieniem na epilog tej sprawy, a tymczasem zapytujemy p. delegata Gałeckiego i p. ministra spraw wewnętrznych, dlaczego na tak odpowiedzialne stanowisko, jak starosty w Białej, nie przysyłają ludzi o silnym charakterze, którzy nie byliby skłonni odgrywać roli marjonetek w rękach zbankrutowanych demagogów politycznych!!

Jeżeli chodzi o tutejszą Radę miejską, to z zadowoleniem stwierdzić wypada, że tak Niemcy, jak i Polacy zgodnie i spokojnie współpracują dla dobra miasta, a pracę tę cechuje wzajemne zrozumienie i ustępstwa. Jedynie właśnie p. Titze z klubu P. P. S. stale mąci posiedzenia Rady nieuzasadnionemi oszczerstwami, za które miał już szereg skarg sądowych i które musiał odwoływać.

Oto twórcza praca P. P. S. w bialskiej Radzie miejskiej, do której ta partja wprowadza nadto obcych poddanych!

Tak pisze dosłownie *„Głos Narodu"* nrze. 123. z dnia 24. maja b. r.

A teraz pytamy: czy wolność prasy stosuje się **tylko** do pism krakowskich i *„Wyzwolenia społecznego"*? Dlaczego grozi się *„Tygodnikowi Bialskiemu"* karami i nakłada niego **cenzurę prewencyjną** kiedy broni słuszności i ostrzega lud pracujący przed odwiecznymi **wrogami** polskości? — Dlaczego p. Starosta **nie** obejmie roli czujnego cenzora choć na chwilę i dla „Wyzwolenia", bo nam za wiele tych dobrodziejstw. My sobie znajdziemy innych opiekunów...

R.

Jak zaradzić brakowi nawozów sztucznych.

(Dokończenie).

Przy wywozie obornika ma się **uważać**, żeby gnój był dobrze **gnojówką** zlany, wskutek czego on mało traci **amoniaku**. Na roli powinien obornik być złożony na małe kupki, równo roztrząśnięty i za-

raz przyorany, gdyż leżąc dłuższy czas w gromadkach ulatnia się dużo amoniaku, deszcz go wypłukuje i tworzą się bojowiska, na których rośliny wylegują i gniją, zaś obornik traci się i jest bezwartościowy.

Na równych zwięzłych rolach można słomiasty obornik dłuższy czas rozrzucony zostawić przez co się ziemia ocienia i pulchnieje, a orka staje się lżejszą.

Na rolach pochyłych nie wolno gnoju długo bez przyorania zostawić, ponieważ silne ulewy go ze sobą unoszą.

Jeżeli mamy zimę bez śniegu, może i przegnity gnój na roli do wiosny roztrząśnięty leżeć, ponieważ się mało rozkłada.

W zimy śnieżne wywozi się gnój na saniach na odległe lub ciężko przystępne role, składając go na wielkie kupy na środku pola. Dodać trzeba środki konserwujące, dobrze gliną i naokoło rów wyryć.

Obornik należy w suchy czas przyorywać, ponieważ przy słocie się zamaże gliną, przez co powietrze do niego nie dochodzi i przez to się ciężko rozkłada.

Na ziemiach próchnistych daje się mniej gnoju, zaś więcej nawozów pomocniczych fosforowych i wapiennych. Na takich ziemiach udają się lepiej rośliny pastewne, których wybujanie nie jest szkodliwem.

Na gruntach zbitych daje się gnój słomiasty, a we większej dawce, zaś na gruntach lekkich przegnity, w mniejszej ilości, ale częściej.

Dawka obornika 100 mq na morg zowie się słabą, normalną 180 mq t. j. 30 fur na morg wyżej 30 fur zowie się silną.

Przy normalnem gnojeniu przypada na jeden morg 90 kg azotu, 47 kg fosforu, 113 kg potasu a 80 kg wapienika.

W każdem gospodarstwie powinne się znajdować komposty; które sie mają jak najstaranniej prowadzić. Kompostu używamy przeważnie na łąki. Robi się go z najrozmajtszych odpadków roślinnych i zwierzęcych, sypiąc kupy 1½ do 2 m wysokie i przesypując je warstwami ziemi, polewając gnojówką i dodawając do lepszego przegnicia gnoju końskiego. Na około robi się rowek dla odpływu wody. Kompost przerabia się w wolny czas, zimą. Kiedy masa wewnętrzna stała się zupełnie jednolita, utraciła swą dawną strukturę, jest kompost gotowy do nawożenia. Gnicie to trwa zależnie od materjału od kilku miesięcy do 2 lat.

Pomimo troskliwego obchodzenia się z obornikiem powstaje jednakowoż w gospodarstwie brak naturalnego nawozu, którego nawet nawozy sztuczne nie mogą uzupełnić. Taki brak nawozu naturalnego może rolnik tylko używaniem nawozów zielonych kryć. Na nawozy zielone używamy przedewszystkiem rośliny motylkowe, jako koniczyny, łubiny, seradelle, wykę, groch i bobik, które to rośliny mają te własności, że 1) wiążą i gromadzą w glebie przy pomocy bakterji żyjących na ich korzonkach (charakterystyczne brodawki) wolnego azotu powietrza. 2) Dostarczają glebie próchnicy, przez co się ziemia bardzo ciężka staje lżejszą, łatwiejszą do uprawy, zaś ziemia piaszczysta zwiąźlejsza. 3) Czerpią pokarmy z głębszych warstw ziemi, czego rośliny o krótkich korzeniach nie potrafią. Po przyoraniu nawozów zielonych pozostają wszystkie te pokarmy pobrane z głębszych warstw w wierzchniej urodzajnej warstwie roli. 4) Przy tem i korzenie głęboko sięgające po przyoraniu nawozów zielonych gniją, pozostawiając po sobie pory i szczeliny, przez co ziemia ciężka znacznie się spulchnia. 5) Przez swoje ocienienie przyczyniają się do pulchności danej gleby niszcząc chwasty, mianowicie perz a na piaskach chronią ziemię od wypłukania pożytecznych składników.

Sposoby uprawy roślin na zielony nawóz są rozmaite zależnie od tego, jaką roślinę, na jakiej ziemi i pod co ją przeznaczamy.

W tym kierunku rozróżniamy trojaki sposób uprawy a mianowicie jako plon główny, międzyplon i poplon (zasiew ścierniskowy).

1. Plon główny: Wysiewa się rośliny na zielony nawóz w kwietniu do czystej, w jesieni do zoranej a przyorujemy, gdy zaczną strączkować. Zwykle używamy na lekkich ziemiach pod oziminy łubinu 120 kg na morg, lub bobiku na ciężkich ziemiach.

2. Międzyplon. Wysiewa się rośliny na zielony nawóz w inne rośliny na wiosnę. Jest to sposób lepszy od pierwszego, ponieważ nie tracimy roku zbierając rośliny ochronnej i mamy oprócz tego i zielony nawóz.

Jako międzyplon siejemy seradellę w żyto. Seradella sieje się wcześnie na wiosnę, początkiem kwietnia, aby przy obecności wilgoci zimowej dobrze powschodziła. Daje sie 25 — 30 kg na morg. Seradella udaje się tylko na ziemiach lepszych wilgotniejszych. Dostarcza ona 35 do 45 kg azotu na morg. Seradella lubi bardzo fosforowy i potasowy nawóz pomocniczy. Rzadko używa się jako międzypton łubiau żółtego, ponieważ ciężko dostanie się do ziemi i przez to ciężko kiełkuje. Żółty łubin wymaga w wapno ubogiego, głębokiego, glinkowatego pola. Na ziemiach, gdzie łubin jeszcze nie był siany, ciężko on rośnie, ponieważ te bakterje, z którymi on w symbiozie żyje na owej roli, brakują. Chcąc go jednak siać bierze się 4 — 8 q ziemi z roli na której łubin dobrze rośnie i rozsiewa się ją na rolę pod łubin przeznaczoną (szczepienie gleby). Łubin lubi bardzo sól potasową, nie znosi jednak wapna. Dalej używa się jako międzyplon nostrzyka mieszanego ze żółtą koniczyną. Na ziemiach ciężkich, gdzie się seradella nie udaje, sieje się w oziminy lub wczesne jarzyny mieszanki z czerwonej i szwedzkiej koniczyny.

3. Poplon (zasiew ścierniskowy). Tutaj zbieramy najpierw plon główny a po nim siejemy rośliny motylkowe na zielony nawóz. Jest to najwięcej używany sposób zielonego nawozu, lecz trzeba pamiętać o tem, że jeden dzień w lipcu znaczy więcej dla wzrostu zasiewu ścierniskowego, niż 3 dni wcześniej lub więcej dni w październiku. Z tego powodu dokonać zasiewu możliwie wcześnie. Nie można więc czekać na zbiór zboża lecz po zsieczeniu i ustawieniu zboża w babki zaraz rolę płytko zorać, zasiać przykrywając broną. Na ziemiach lekkich, gdzie udaje się łubin sieje się łubin żółty lub niebieski. Dobrze jest użyć do siewu zamiast czystego łubinu mieszanki, składającej się z 50 kg łubinu a 50 kg wyki lub grochu, które gęściej rosną i lepiej chwasty przygłuszają. Jeżeli ziemia suchsza, daje się

O powstaniu państwa i społeczeństwa polskiego.

(Ciąg dalszy).

Bolesław wzmocniony na siłach, zwrócił się do Papieża o pozwolenie na koronację i pominąwszy nowego cesarza, ukoronował się w Gnieźnie w r. 1024, tj. na rok tylko przed śmiercią, osiągając w ten sposób to, co sobie za cel postawił: zupełne uniezależnienie Polski od Niemiec.

Umierał Bolesław jako pierwszy król polski, a zostawiał kraj wolny, równy w swej niezależności państwom zachodniej Europy, umocniony naturalnemi granicami Karpat i Bałtyku, powiększony przez przyłączenie Chrobacji Białej z Krakowem, Moraw, Śląska, Słowaczyzny zakarpackiej, Milska, Łużyc, Pomorza i Grodów Czerwiennych.

Te ziemie, o które dziś walczymy: Spisz, Orawa, Śląsk i Pomorze Kaszubskie — wtedy, w zaczątku państwa polskiego, doń należy. Co więcej — Czesi koronę swą Bolesławowi ofiarowali.

Zostawiał Bolesław państwo nietylko o rozszerzonem terytorjum, ale i zmienionym gruntownie ustroju wewnętrznem. Znikły rządy patrjarchalne, odrębność rodów i plemion, zastąpił je ustrój monarchiczny, najwięcej odpowiadający potrzebom chwili, sposobowi w jaki powstało państwo i charakterowi Słowian.

Wobec ciągłej grozy ze strony Niemiec potrzebna była jednolita silna władza w kraju, wobec wrodzonego braku jedności — tylko silna ręka mogła utrzymać w karbach niesfornych, wobec połączenia się plemion, na których czele stali kiedyś samodzielni ich książęta, tylko silna władza królewska mogła zapobiedz pretensjom i roszczeniom do włady tych, którzy ją utracili. Król-monarcha staje się dalszym ciągem patriarchy, z książąt różnych szczepów, złączonych w jedną całość państwową, powstaje jego przyboczna rada-drużyna, której zakres działania wobec despotyzmu Bolesława był b. niewielki. Król, jako twórca państwa, uważał się za prawego ziem swych właściciela — czego dowodem, że je w testamencie synom zapisywał, jakby własny majątek. Wszelka władza wojskowa, prawodawcza i sądowa spoczywała w ręku króla, nawet administracja kościelna zależała od króla, bo on nazaaczał biskupów, jemu kościoły płaciły daniny ze swych majątków. Było to urządzenie zwane obecnie centralizacją władzy, skupieniem jej w jednym ręku. Miał król podwładnych urzędników w administracji państwa i wojska: wojewodów, kasztelanów, żupanów etc., ale sam z radą swoją przenosił się z miejsca na miejsce dla sprawowania sądów oraz kontrolowania wszystkich urzędników.

Jak mózg w ciele człowieka jest ośrodkiem, w którym schodzą się wszystkie nitki nerwów naszych i przez to człowiek wie o każdem drgieniu ciała i ducha swego, tak dobry król-ojciec wiedział o każdem drgnieniu, o każdem przejawie życia w tym wielkim organizmie, który do życia powołał.

Jakkolwiek za pierwszą stolicę Polski uważamy Gniezno, gdzie się Bolesław ukoronował, jednak w ścisłem znaczeniu siedzibą króla miasto to nie było, bo Król przenosił się zmiejsca na miejsce tam, gdzie był potrzebny bądź dla sprawowania sądów, bądź dla obrony granic.

Chrześcijaństwo przyjęte przez Polskę oficjalnie faktycznie nie przeniknęło dusz i życia całego ludu: kryły się świątynie i obrządki pogańskie wśród mroku lasów, a wierzenia pogańskie w ciemnocie umysłów. Nauka w owe czasy była zbytkiem, potrzeby jej nikt nie uczuwał i nie rozumiał. Największą mądrością w owe czasy była umiejętność czytania i pisania po łacinie. Pierwszymi krzewicielami oświaty w Polsce stali się księża, szczególniej zakonnicy. I oto osadza Bolesław Benedyktów w Międzyrzeczu, Tyńcu i na Łysej Górze, a klasztory te stają się ogniskami, skąd rozchodzi się nie tylko światło wiary Chrystusowej ale i światło nauki. Przy klasztorach zakonnicy prowadzą szkoły początkowo tylko dla chcących się poświęcić kapłaństwu, potem i dla świeckich.

W tych to cichych zakątkach powstają te „benedyktyńskie prace“, książki pobożne przepisywane ręcznie na pergaminie ozdobionemi, malowanemi barwnie kolorami i złotemi literami. Życie całe upłynęło niejednemu z tych cichych i nieznanych dziś z nazwiska pracowników na przepisaniu jednej książki, ale dzieła te przetrwały wieki. Ci zakonnicy uczyli też rzemiosł i gospodarstwa.

(Dok. nast.)

więcej grochu i wyki. Na lepszych ciężkich ziemiach miesza się bobik, peluszkę i groch w stosunku 60 : 35 : 25. Większa ilość wyki nie jest z tego powodu do polecenia, że wyka już w październiku obsycha, gdy inne rośliny strączkowe są jeszcze w pełnej zieloności. Przyorywać należy zielony nawóz wtenczas, gdy zaczynają rośliny osadzać strączki, bo wtenczas dają najwięcej masy zielonej i azotu a z drugiej strony nie są jeszcze dużo stwardniałe, wskutek czego się łatwiej przyoruje i łatwiej podlegają rozkładowi. Jeżeli mamy żyto siać, trzeba glebę dobrze uwałować. Jeżeli na łubinie siać chcemy jaką jarzynę, to go przyorujemy później w jesieni, jeżeli sadzić chcemy kartofle, to go przyorujemy na wiosnę, bo kartofle lubią bardzo ziemię świeżo spulchnioną.

Przed przyorywaniem należy nawóz zielony zwałować lub przejechać ciężką broną w kierunku jak ma iść orka. Przyorać należy płytko sztucznym potasu i fosforu o ile są ku dostaniu a potem zaraz zwałewać. Dodatek nawozów zwłaszcza na ziemiach, lekkich, bardzo się opłaca.

Paweł Cienciała.

IX. Zjazd walny Polskiego Zjednoczenia Zawod. Robotników Chrześcijańskich.

Imponujący zjazd delegatów z całej Polski odbył się podczas Zielonych Świąt w Krakowie w sali Domu Robotniczego ul. św. Tomasza. Miło było oglądać delegatów i delegatki nawet z dalekich stron, serce rosło, gdy się widziało tych przedstawicieli szerokiej już dzisiaj organizacji zawodowej robotników, których dziś liczba wynosi przeszło 40.000, którzy pod sztandarem chrześcijańskim i narodowym idąc z całą siłą przekonania, nieraz męczeni i prześladowani przez zaślepieńców socjalistycznej partji — naprzód w kulturze i wyrobieniu wewnętrznem ku poprawie swojego losu, ku szczęściu swojej drogiej Ojczyzny.

Zjazd rozpoczął się nabożeństwem w kościele św. Krzyża. Pierwszy referat kolegi inż. Mianowskiego poruszył dzisiejsze formy organizacji chrześcijańskiego ruchu robotniczego. Z niego przekonaliśmy się, że nasz ruch robotniczy, który od szeregu lat płynie nie tylko w kierunku zawodowym, i oswiatowym, ekonomicznym (konsumy) i politycznym (narodowo-chrześcijańskie stronnictwo robotnicze) jest ruchem doskonale obmyślanym i naprawdę może wszechstronnie wykształcić robotnika polskiego i postawić go pod każdym względem zadowolonego i prawdziwie wolnego na tym stanowisku w naszem społeczeństwie, na którym stać powinien i stać musi.

Ciekawem były sprawozdania z poszczególnych okręgów i związków zawodowych, których jest już przeszło 20, nie licząc mniejszych kół. Z nich pokazało się, jaką ważną rzeczą jest organizacja dla robotnika, jak szlachetnie nasze [Zjednoczenie prowadzi walkę o lepszy byt robotnika](**), mimo, że nie ma ani żydowskich ani fabrykańskich pieniędzy. Wyrazy oburzenia i protestu szły przeciw socjalistom, którzy nieraz okrutnie, wprost po zwierzęcemu, obchodzą się z naszemi członkami li tylko dlatego, że oni mają inne przekonania, że nie wierzą żydowskiej organizacji (Wieliczka, Bielsko-Biała).

Poszczególne komisje, na które się Zjazd podzielił, postawiły cały szereg wniosków. Najważniejszym był wniosek jednomyślnie przez Zjazd uchwalony komisji statutowej i regulaminowej. Ponieważ dzisiejsze Zjednoczenie jest związkiem związków narodowych, które już działają na swoim własnym statucie, dlatego Zjazd zmienił nazwę tej naszej centrali wszystkich związków i odtąd nasze Zjednoczenie będzie się nazywało:

Polskie Ujednoczenie Chrześcijańskich Związków Zawodowych.

Konsekwentnie do tego zniesiono niepotrzebną już Radę główną, bo najwyższą władzą jest **Zarząd Główny**. — Uchwalono także podwyżki wkładek, ale i świadczeń — stosownie do obecnych czasów, które podamy w następnym numerze, uwzględniając Związki naszego okręgu.

Wszystkich naszych czetelników robotniczych zaciekawi skład Głównego Zarządu Zjednoczenia, dlatego go podajemy:

Prezes: Puchałka Jan z Krakowa; Wiceprezesi: z Warszawy Żmirowski, z Cieszyna Martinek, z Przemyśla Komiośny. Sekretarz generalny: Konarski Marjan z Krakowa, zast. sekretarza: Kosarz z Bielska. Członkowie: Hanzel — Karwina, Janusz — Bielsko, Frankowski — Łódź, Spiechowicz — Częstochowa, Kolasa — Podgórze, Strzygłówna — Kraków, Kiljanówna — Lwów. Zastępcy: Gąsior — Biała, Kuszewski — Dąbrówa górnicza, Jaksa — Pabjanice, Kurkowski — Kraków. Inne ciekawe wnioski i uchwały podamy później. *K.*

Korespondencje.

Z miasta piszą nam:

W dniu 16. bm. urządził u nas zespół kabaretowy z Warszawy pt. „Czarny kot“ wieczór humoru i śmiechu. Firma dobrze znana i ceniona. Publiczność kupuje bilety płacąc nawet po 20 Mk. za miejsce przy stolikach, by spędzić kilka chwil wesołych zapominając o troskach szarzyzny życia. Jakież jednak straszne rozczarowanie! Początek zamiast o godz. 8½ był o 9¾ czyli prawie półtorej godziny później. (Czas przeznaczony dla publiczności na ziewanie. Przyd. zecera!) Wreszcie udało się publiczności długimi oklaskami „wydobyć“ na scenę pierwszą gwiazdę szanownego zespołu, która krótko oznajmiła, iż czcigodny dyrektor wyjechał (pewnie na piwo — przyd. zecera) do Wadowic z częścią zespołu, jednak gwiazdy pozostałe raczą rozweselić publiczność czem i jak kto może.

I tak się stało — tylko nad tem z programu „Jak kto może“ — zlituj się Boże!! Miernota od początku do końca. Danie takiego wieczoru to kpiny z publiczności. Byłoby na przyszłość pożądanem, by odpowiednie czynniki wglądały w program gwiazd napływowych, chcących urządzać u nas wieczory, gdyż jak nas ostatni program pouczył, można być nietylko narażony na utratę kilkunastu marek, nudząc się za nie cały wieczór, lecz i opinja naszych polskich zespołów teatralnych czy kabaretowych, wiele może ucierpieć w oczach tutejszych Niemców.

W. K.

Z Mikuszowic.

Jakkolwiek dzień 3. maja był ogłoszony jako uroczyste święto i po większej części w tym dniu urządzano obchody ku uczczeniu Konstytucji 3. Maja, ograniczono się u nas tylko na nabożeństwie w miejscowym kościele, gdyż dużo ludzi brało udział w obchodzie w Białej, natomiast uroczysty obchód odbył się u nas 9. maja.

Obchód ten odbył się staraniem miejscowych stowarzyszeń narodowych. W dniu wymienionym zgromadzili się już o ½9 rano mieszkańcy tutejszej wioski koło domu stowarzyszenia Bratniej Pomocy, a o godzinie 10 rano ruszył pochód przy dźwiękach muzyki do parafjalnego kościoła. Jak na tak małą miejscowość pochód był okazały, bo nie tylko dziatwa szkolna z gronem nauczycielskiem brała w nim udział, dziewczęta w barwnych strojach krakowianek, członkowie Sokoła w mundurach i stowarzyszenie Bratniej Pomocy, ale i pokaźny zastęp mieszkańców tutejszych.

W kościele wygłosił wspaniałe kazanie okolicznościowe Czcigodny Ksiądz Dr. Stanisław Domasik, proboszcz z Białej, sumę zaś odprawił Przewielebny Ks. Antoni Jurkowski, proboszcz miejscowy, w czasie której miejscowy chór mieszany odśpiewał kilka pieśni kościelnych.

Po nabożeństwie ustawił się pochód przed szkołą, a kaznodzieja Ks. Dr. Domasik wygłosił mowę na temat znaczenia Konstytucji 3 Maja przyczem gorąco zachęcał do ofiar na rzecz Ojczyzny, do podpisywania pożyczki państwowej, wzbogacenia skarbu państwa złotem i srebrem i do szerzenia oświaty. Tak kazanie jak i mowa nadzwyczaj się wszystkim podobała i z zachwytem o poszczególnych punktach do obecnych warunków dostasowanych wspominali między sobą. — Po odegraniu hymnu „Z dymem pożarów“ i odśpiewaniu „Roty“ pochód ruszył pod dom stowarzyszenia Bratniej Pomocy, gdzie się rozwiązał.

Niemiłem zdarzeniem w dniu tym, który członkowie Bratniej Pomocy i Kółka święcić pragnęli, a które to święto tylko dzięki energicznemu wystąpieniu p. Józefa Tarnawy, naczelnika gminy, nie zakłóconem zostało, było to, że czerwony zarząd konsumu robotniczego chciał koniecznie w dniu tym zwieść ziemniaki ze stacji Wilkowice, które otrzymali na Spółkę z Kółkiem. Nie wiadomo z jakiego powodu ci panowie święto to zakłócić chcieli, widzieli, że ziemniaki w niedzielę przyszły na stację i tam mogły zostać bez opłaty składowego do poniedziałku tembardziej, że stróż został tam wysłany, by ich nie rozkradziono.

Dalszym niejako ciągiem uroczystości było to, że w Mikuszowicach urządził w dniu tym po południu komitet daru dla Naczelnika Państwa festyn. Tłumy ludu z całej okolicy, szeregi wozów, powozów i automobili spieszyło do lasku p. Krupińskiego.

Niestety pogoda po południu nie dopisała, co chwila spadający deszcz nie dopuścił do większego rozwinięcia zabawy, jak to komitet miał w programie i jeszcze przed wieczorem mnóstwo ludzi opuściło miejsce zabawy.

Miejscowy.

Kozy.

Takiej uroczystości jak w dniu 16 b. m. nie obchodziły Kozy dawno. Komitet z chrześcijańskich tutejszych organizacji wyłoniony — z prezesem „Bratniej Pomocy“ p. Furchem na czele — zajął się urządzeniem obchodu ku uczczeniu wiekopomnej konst. 3 maja. Na niedzielę 16 maja naznaczono uroczystość. Zdawało się do ostatka, że deszcz udaremni wszystko. Bóg jednak dał na ten dzień przecudną pogodę. O 7. rano kapela odegrała pobudkę. O 10. ruszył z placu Katol. Doma lud. w Kozach pochód do kościoła, ze sztandarem organizacji chrześć. z Białej, z muzyką miejscową na czele. Szła kongregacja dziewcząt w szeregach, szła Bratnia Pomoc kózka, szła liczna organizacja zawodowa murarska, szły bataljony wojsk polskich stacjonowanych w Kozach, szła straż pożarna z Bujakowa prowadzona przez zacnego jej naczelnika p. M. Zontka, szła w końcu licznie ludność Kóz. Tylko straż kózka odmówiła udziału w uroczystości dla powodów, o których lepiej nie wspominać.

Okolicznościowe kazanie, suma uroczysta odprawiona przez X. Kanonika M. Fajfera w asystencji X. Kapelana W. P. i X. Katechety miejscowego złożyła się na uroczystość kościelną. Po sumie pochód ruszył na plac Katol. Domu ludowego, gdzie podczas wiecu narodowego

wspaniale przemówił p. prof. Braszka, do łez poruszając słuchaczy, nawołując do zgody i do wytężenia łącznie sił by zaprojektowany *Dom ludowy* w Kozach mógł stanąć. — W wiecu brała udział licznie ludność Bujakowa i wojsko polskie. Po południu komitet urządził zabawę na wolnem powietrzu, gdzie doskonale się bawiła ludność i wojsko.

Wśród trosk o chleb codzienny i walki o egzystencję, dzień 16. maja był chwilą która przypomniała nam żywo, żeśmy synami nie tylko Kóz ale i Polski.

Obywatel.

KRONIKA.

Z Białej i okolicy.

Redakcji „Wyzwolenia“ po przyjacielsku zwracamy uwagę, że wszystkie „wyzwolone“ korespondencje noszą na sobie znamiona jednej i tejsamej ręki. Panowie! nie ośmieszajcie się gwoli samej przyzwoitości a naczelny redaktor niechaj pilnie baczy, aby snać przez pomyłkę nie umieszczono znów jakiego artykułu pisanego przez „ojca 27 dzieci“ patrzącego więcej na tamten świat.

Pierwszy socjalista z Austrji był u Papieża. „Wyzwolenie“ zrobiło z tego ogromny „kawałek“, coś na kształt kwestji pokoju z bolszewikami. Tymczasem była to sprawa całkiem prosta. Przyszedł czerwony biedak, dostał od Papieża sutą jałmużnę na biedne dzieci w Austrji. Czyż „Wyzwolenie“ za to kąsze papieską rękę, że udziela biednym wsparcia? Czyż oko twoje gorszy się iżem ja jest dobry? — stary obłudniku!

Serdeczną owację zgotowali 25. bm. wieczorem na placu Wolności żołnierze podhalańskiego pułku brygadjerowi Galicy z okazji mianowania go generałem. Wiadomość tę przyjęli żołnierze z entuzjastyczną radością i w pięknym pochodzie z muzyką i fantazyjnemi lampionami uczcili swego ukochanego wodza-generała. Generał Galica dziękując żołnierzom za manifestację wyraził swoją radość i zaznaczył, że pułk podhalański, co wyszedł z bitnego i ambitnego ludu podhalańskiego, dał Polsce skalnego i nieugiętego, jakby z granitu wyciosanego żołnierza, na którego Polska może śmiało liczyć i jego bagnetem dyktować pokój na Wschodzie i Zachodzie. W manifestacji brała udział także ludność cywilna miasta Białej.

Dnia 30. b. m. w niedzielę urządza „Czytelnia Pań“ całodzienną zbiórkę na kolonje wakacyjne dla biednych i słabowitych dzieci, koniecznie potrzebujących odpoczynku i lepszego odżywienia. W tym celu sprzedawane będą odpowiednie odznaki i kwiatki. Jesteśmy przekonani, że cel tak wzniosły dla nikogo nie będzie obojętny i każdy chętnie rzuci grosz „dla biednych dzieci“.

Burze przechodziły przez naszą okolicę. Największa spadła w sobotę zeszłą po południu: ulewny deszcz, pioruny, a nawet grad, który jednak ponieważ był krótki i rzadki, nie wyrządził znacznych szkód. Gwałtowny deszcz spłukał w Białej brud i śmiecie (przez co pomógł bardzo dbałemu(?) o czytość miastu nasz emu, ale też zamulił kraty kanałów; woda więc jakby rzeka zaczęła płynąć ulicą Główną wlewać się w Sukienniczą i Komorowicką. A potrzeba było tylko, żeby policja otwarła, albo kazała otworzyć kanały, a woda by spłynęła. Ale policji w takich wypadkach jak zauważyliśmy niema. Pioruny wyrządziły gdzieniegdzie szkodę. W Andrychowie wpadł w dom jednego żyda i całe domostwo spalił, gdzieindziej zabił krowę. W Kętach wpadł w komin domu pp. Gizickich i tylko dzięki temu, że piec na dole był zamknięty skończyło się na obsypaniu wszystkich sadzami.

Nadesłane.

Z Wydziału Prosowego Państwowego Urzędu Walki z Lichwą i Spekulacją w Białej

komunikują co następuje:

W okresie od dn. 13. grudn. 1919 do dn. 30. marca 1920 skazane zostały w drodze administracyjnej za niespełnienie rozporządzeń Urzędu Głównego Walki z Lichwą i Spekulacją w Warszawie, z dnia 20. stycznia 1919 za nieujawnienie cen na artykuły pierwszej potrzeby, następujące osoby:

Bolisięga Jan	w Białej	na 400 K
Buchaster Izrahim	w Kętach	„ 300 „
Chylińska Marja	w Żywcu	„ 500 „
Dubowski Ludwik	w Białej	„ 500 „
Dubowski Stanisł.	w Żywcu	„ 500 „
Gross Jakób	w Suchej	„ 300 „
Gross Wilhelm	w Zabłociu	„ 300 „
Holeksówna Alfonsa	w Bielsku	„ 300 „
Krügler Balbina	w Żywcu	„ 500 „
Lichocki Stanisław	w Białej	„ 500 „
Pawełek Jan	w Żywcu	„ 300 „
Pawluszkiewicz St.	w Żywcu	„ 300 „
Pluciński Andrzej	w Żywcu	„ 500 „
Rączka Maksymil.	w Żywcu	„ 1300 „
Rączka Marja	w Żywcu	„ 600 „
Steuer Leopold	w Białej	„ 300 „
Szymański Jan	w Żywcu	„ 300 „
Teichner Jakób	w Oświęcimiu	„ 500 „
Wyrudowa Marja	w Żywcu	„ 800 „

Za niespełnienie rozp. Urzędu Głównego Walki z Lichwą i Spekulacją w Warszawie, z dnia 5. kwietnia 1919, za niewystawienie cennika w restauracji:

Adamski Jan	w Kętach	na 300 K
Daum Franciszek	w Białej	„ 400 „
Eichner Bernard	w Białej	„ 300 „
Ennoch Jakób	w Oświęcimiu	„ 800 „
Guttmann Antonina	w Kętach	„ 500 „
Glasner Wilh.	w Ispie a. Żywiec	„ 500 „
Hornung Julian	w Białej	„ 300 „
Hosch	w Białej	„ 300 „
Hoschek Józef	w Białej	„ 1000 „
Karter Ignacy	w Kętach	„ 300 „
Kubica Antoni	w Sporyszu	„ 700 „
Kürschner Herman	w Białej	„ 500 „
Radwańska Marta	w Oświęcimiu	„ 300 „
Steuer Józef	w Milówce	„ 500 „
Schubert Tomasz	w Żywcu	„ 300 „
Tesser Leon	w Białej	„ 500 „

Za niespełnienie rozporz. Urzędu Głównego Walki z Lichwą i Spekulacją w Warszawie z dnia 7. kwietnia, za wypiek ciastek:

Granatenstein	w Oświęcimiu	na 800 K
Mandelbaum Cilla	w Oświęcimiu	„ 400 „
Munk Alfred	w Żywcu	„ 300 „

Za niespełnienie rozporz. Urzędu Głównego Walki z Lichwą i Spekulacją w Warszawie z dnia 13. czerwca 1919 r. za samowolne podnoszenie cen, za § II. III. i za nieujawnienie cen na poszczególnych przedmiotach w handlu, jakoteż za niedokładności w sporządzeniu cenników:

Böhm Emanuel	w Żywcu,	na 500 K
Brenner Leopold	w Białej	„ 400 „
Dränger Frida	w Białej	„ 300 „
Kühnreich Jakób	w Suchej	„ 300 „
Lamensdorf Zygmunt	w Żywcu	„ 500 „
Mandelbaum Franc.	w Suchej	„ 300 „
Menner Józef	w Białej	„ 300 „
Munk Emanuel	w Kętach	„ 300 „
Rosenberg Szymon	w Białej	„ 10000 „
Offner Markus	w Kętach	„ 300 „
Seelenfreund Chmiel	w Suchej	„ 300 „
Spira Anna	w Białej	„ 500 „
Steuer Leopold	w Białej	„ 500 „
Szmulewicz Samuel	w Zabłociu	„ 500 „
Wolf Izrael	w Kętach	„ 500 „
Wilchfort Markus	w Bielsku	„ 300 „

Za niespełnienie rozporz. Ministerstwa Aprowizacji z dnia 31. grudnia 1919 w przedmiocie ograniczeń spożycia w zakładach publicznych:

Ćwiertnia Kazimierz	w Suchej	na 500 K
Lew Izrael	w Suchej	„ 500 „

Za niespełnienie rozporządzenia Urzędu Walki z Lichwą i Spekulacją w Białej, z dnia 9. stycznia 1920 r. — podnoszenie cen wyżej niż w wydanym cenniku (karani za lichwę):

Landau Ephraim	w Kętach	na 250 K
Mozes Izaak	w Białej	„ 3000 „
Twardy Jan	w Bystrej	„ 1000 „

Prócz tego nadmienia się, że wykaz ten zawiera grzywny tylko od 250 Koron, poniżej zaś 250 Koron zasądzonych było 181 osób za niespełnienie wymienionych i innych rozporządzeń Urzędu.

Ruch graniczny.

Dyrekcja skarbowa w Krakowie upoważniła celem ułatwienia ruchu granicznego i utrzymania klienteli tutejszemu kupiectwu, inspektorat skarbowy w Białej Starostwo II. p. do udzielenia poświadczeń urzędowych z pozwoleniem wywozu mniejszych ilości towarów pierwszej potrzeby zakupionych w Bielsku czy w Białej dla osobistej potrzeby lub rodziny nabywcy zamieszkałego w pasie granicznym (po rzekę Sołę).

Oczywiście chodzi tu tylko o drobne ilości jak np. 8 m materjałów tkanych, 5 kg. towarów kolonialnych itp., natomiast nie odnosi się to do odsprzedawców.

Dla udowodnienia zamieszkania w pasie granicznym wystarcza legitymacja urzędów gminnych.

Izba Handlowa i Przemysłowa w Bielsku.

OGŁOSZENIA.

Redaktor odpowiedzialny: Walenty Kosarz, Biała, Dom katolicki. Drukarnia Polska K. Studnickiego w Białej